

**W** maju ulicami Wilna jak co roku przeszła wspaniała Parada Polskości. Od placu przed litewskim parlamentem aż do Ostrej Bramy, gdzie przed symbolicznym dla każdego Polaka Obliczem Matki Bożej odprawiono uroczystą Mszę św. za ojczyznę, ciągnęła się biało-czerwona serpentyna flag. W morzu idących ulicami ponad 10 tys. patriotów z Wileńszczyzny, których prowadził prezes Związku Polaków na Litwie – europoseł Waldemar Tomaszewski, szli goście honorowi z macierzy i przedstawiciele Polonii z całego świata, w tym nowy ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł, marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, wiceminister rolnictwa ze Zjednoczonej Prawicy Janusz Kowalski, senatorowie i posłowie RP. Wśród nich byłem i ja, dumny jak wszyscy tego dnia z bycia Polakiem, bo polskie serce wciąż bije mocno na Wileńszczyźnie.

Wileńska Parada Polskości była kolejnym wielkim sukcesem polskich organizacji na Litwie, przede wszystkim ZPL, AWPL-ZChR i Macierzy Szkolnej. Nie wszystkim jednak sukces Polaków odpowiada, są tacy, którzy kresową polskość haniebnie zwalczają. W czyim interesie? Na pewno nie polskim.

### WSPÓLNA SPRAWA, ALE NIE DLA WSZYSTKICH

Jak wielkie znaczenie dla polskości mają Wilno i Wileńszczyzna, nie trzeba nikomu tłumaczyć. Cała historia Polski najlepiej to pokazuje. Polacy na Litwie, pomimo zdrady jałtańskiej, pomimo czasu sowietyzacji i nieustannej dyskryminacji ze strony litewskich władz, trwają mocno przy polskości, bronią swoich praw, walczą o polskie szkolnictwo, polską kulturę, język i wiarę ojców. I robią to z sukcesem. A wszystko dzięki własnej determinacji i znakomitej samoorganizacji, która jest swoistym fenomenem, ponieważ żadna polska wspólnota na całym świecie nie może poszczycić się tak dużymi osiągnięciami. Tyle że ten wielki polski patriotyzm Wilniuków przeszkadza wielu. O ile nie dziwią ciągłe ataki mediów i polityków litewskich, którzy swoją państwowość zasadzili na antypolskim micie, a ze zwalczania Polaków uczynili wręcz doktrynę, o tyle dziwi i niepokoi to, że z kresową polskością,

ramię w ramię z litewskimi nacjonalistami, walczą różnej maści polscy urzędnicy rozsiani w dyplomacji, ambasadzie czy fundacjach. Ich obowiązkiem powinno być bowiem wzmacnianie, a nie osłabianie polskiej tożsamości, wzmacnianie, a nie rozbijanie oficjalnych polskich organizacji reprezentujących Polaków na Wileńszczyźnie. Owszem, są wyjątki

narodowości polskiej. W konsekwencji tych działań oraz fałszerstw wyborczych kandydat reprezentujący polską partię na Litwie nie został merem tego rejonu. Oficjalny protest w tej sprawie złożyli akredytowani obserwatorzy tych wyborów – europoseł Patryk Jaki i poseł na Sejm Mieczysław Baszko. Ich raport opisujący nieprawidłowości wyborcze

# Czas na patriotów w polskiej dyplomacji



Bogusław Rogalski

**Jeszcze jest czas na sanację polityki polonijnej, zanim kresowa polskość zostanie zniszczona przez jej wrogów. Dobrym zwiastunem zmian jest powołanie na ambasadora na Litwie Konstantego Radziwiłła**

potwierdzające regułę, to te osoby, które rozumieją i znają wielką wartość, którą jest kresowa polskość. Tyle że najczęściej to nie one podejmują decyzje. O czym piszę?

### „POLSKOŚĆ” JAKO COŚ ZŁEGO

W osłupienie wprowadziła mnie korespondencja, którą prowadziłem w sprawie użycia podczas drugiej tury niedawnych wyborów samorządowych uzbrojonych żołnierzy litewskich przed lokalami wyborczymi w rejonie wileńskim, w celu zastraszenia wyborców

i działania dyskryminacyjne wobec polskiej mniejszości narodowej na Litwie wysłałem m.in. do MSZ i polskiej ambasady w Wilnie, którą kierowała wówczas Urszula Doroszevska. Ani MSZ, ani ambasada nie zareagowały na skandaliczne antypolskie działania Litwinów. Wkrótce okazało się dlaczego. Zdziałał „układ” niszczący od lat polskość na Kresach. Jedynie życzliwa Polakom na Litwie konsul z ambasady w Wilnie, pani Irmina Szmalec, okazała z troską całą sprawą, napisała mi o rzeczy, która wprowadziła mnie w osłupienie.

„Bardzo przykro to czytać. Z mojej strony staram się wspierać Polaków. Pion polityczny przygotowuje materiał o zmięczeniu AWPL po przegranych wyborach. Kolejni politycy będą kierowali się tymi wytycznymi. Także sama Polska wykańcza AWPL na polecenie Litwinów, bo polskość jako program polityczny jest czymś złym i należy to zwalczać” – napisała pani konsul.

Treść tej korespondencji potwierdziła wcześniejsze podejrzenia, że polska dyplomacja w sprawach kresowych zacięta jest anachroniczną i szkodliwą dla Polski i polskości doktryną Giedroycia, która mówi o tym, że kresowa polskość jest rzekomo przeszkodą w budowaniu dobrych relacji z państwami, które powstały po rozpadzie Związku Sowieckiego. Ta doktryna jest grabarzem polskich Kresów. A jej „wyznawcy” są wychowankami szkoły geremkowskiej w polskiej dyplomacji. To pełen uprzedzeń do silnej polskości Bronisław Geremek rozpoczął proces destabilizacji Polonii i Polaków za granicą. Jak widać, jego ideowi uczniowie mają się całkiem dobrze i jego poglądy wcielają w życie od dawna, ze szkodą dla Polski i polskości oczywiście.

Polscy patrioci byli i są atakowani, a polskie organizacje polonijne destabilizowane. Przekonał się kiedyś o tym bardzo boleśnie lider KPA Edward Moskał czy lider USOPAŁ Jan Kobyłański, przekonali się o tym także na własnej skórze Polacy na Białorusi, przekonują się o tym teraz atakowani Polacy na Litwie i ich lider Waldemar Tomaszewski. To, co jest najbardziej bulwersujące w kontekście Polaków na Wileńszczyźnie, to to, że dzieje się tak „na polecenie Litwinów”. Takie działania przeciwko własnym rodakom noszą znamiona zdrady polskiej racji stanu. Jeśli bowiem poprzedni pion polityczny w ambasadzie uważał, że „polskość jako program polityczny jest czymś złym i należy to zwalczać”, to jak inaczej można to nazwać?

Przykładów na to jest aż nadto. Choćby jedna z pierwszych wypowiedzi byłej już na szczęście ambasador na Litwie Urszuli Doroszewskiej, która chwaliła się przyjaźnią z największym polakożercą na Litwie Vytautasem Landsbergisem. Tym samym, który publicznie wzywał do „historycznego zwycięstwa nad Polakami”, a na zakończenie kadencji otrzymał



Parada Polskości na ulicach Wilna, 6 maja 2023 r.

FOT. WALDEMAR DOVEIKO/PAP

najwyższe odznaczenie dyplomacji... litewskiej (sic!).

Można też przypomnieć skandaliczną propozycję prezesa Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Mikołaja Falkowskiego – aby na Litwie w przypadku polskiego szkolnictwa zastosować model łotewski, czyli – mówiąc w skrócie – naukę większej liczby przedmiotów w języku państwowym, czyli litewskim, zamiast polskim, co w oczywisty sposób przyspieszyłoby wynarodowienie polskich dzieci na Wileńszczyźnie. Falkowski wręcz wezwał litewskich Polaków, by porzucili „trwanie przy swoim”. Jego zdaniem polskie szkolnictwo i Polacy na Wileńszczyźnie powinni „dostosować się do zmian”, dając im za wzór liberalne koncepcje multikulturowe.

A jak rozumieć niekontrolowane finansowanie na dużą skalę mediów sprzyjających antypolskiej polityce asymilacji naszych rodaków i atakujących organizacje oraz ich liderów oficjalnie reprezentujących Polaków na Litwie, co robi choćby „Kurier Wileński”, który de facto przejęła „Gazeta Polska” Tomasa Sakiewicza czy Radio Znad Wilii, którego właściciel

widnieje na opublikowanej w litewskiej prasie liście byłych agentów KGB?

Odpowiedzi na te pytania powinien poszukać premier Mateusz Morawiecki, którego ostatnio również w haniebnym sposób zaatakowano za przyznanie polskim patriotom z Litwy – Józefowi Kwiatkowskiemu, Stanisławowi Pieszce i Waldemarowi Tomaszewskiemu – Odznaki Honorowej za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą. Ataku na premiera Polski Mateusza Morawieckiego dokonały środowiska w Polsce i na Litwie, których wspólnym mianownikiem jest niechęć do silnej polskości na Wileńszczyźnie.

## ZA CO TE ATAKI

Państwo litewskie do dzisiaj nie wypełniło zapisów traktatu polsko-litewskiego w części dotyczącej polskiej mniejszości narodowej, nie przestrzega też Konwencji Ramowej Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych. Polacy są wciąż dyskryminowani, a za przywiązanie do polskości płacą wysoką cenę. Tylko dzięki własnej determinacji, wytrwałości, jedności i znakomitej samoorganizacji odnoszą



sukcesy wyborcze, wzmacniają polskość na Litwie i organizują patriotyczne wydarzenia, jak Parada Polskości w Wilnie, Festiwal Kultury Polskiej „Kwiaty Polskie” w Niemenczynie, Rodzinny Złot Turystyczny ZPL i AWPL-ZChR w Bieliszkach, którymi pokazują swoją miłość do ojczyzny. Sukcesy Polaków na Litwie i ich polski patriotyzm są przyczyną ataków, których celem jest złamanie, zasymilowanie, wyrzucenie poza nawias litewskiej polityki i uczynienie z nich co najwyżej kulturowego skansenu. Ponieważ współpracującym ze sobą po obu stronach granicy grabarzom polskość to się nie udaje, ataki stają się bardziej perfidne, oszczercze i bezpardonowe.

Co jest solą w oku dla zwalczających polskość na Wileńszczyźnie? Po pierwsze, polski patriotyzm i wartości chrześcijańskie od 700 lat głęboko wrosnięte w ziemię wileńską i serca Wilniuków, które są przykładem do naśladowania dla Polaków na całym świecie.

Po drugie, sukcesy wyborcze Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin, które umacniają polską wspólnotę i skutecznie

bronią praw Polaków na Wileńszczyźnie. AWPL-ZChR ma swoich przedstawicieli w Parlamencie Europejskim, Seimasie, w siedmiu samorządach, a to się wielu nie podoba. W ostatnich wyborach samorządowych, pomimo frontalnego ataku, polska partia umocniła swoją pozycję: w Wilnie powiększyła liczbę radnych z sześciu do siedmiu. Startujący na mera europoseł Waldemar Tomaszewski uzyskał 19 tys. głosów, czyli dwa razy więcej niż cztery lata temu kandydatka AWPL.

W rejonie wileńskim, gdzie mieszka 42 proc. Polaków, AWPL-ZChR uzyskała 49,5 proc. głosów i aż 60 proc. mandatów w radzie, czyli 18 na 31. Natomiast w rejonie solecznickim, w którym mieszka 78 proc. Polaków, zdobyła 80 proc. głosów, czyli 21 radnych z 25 (84 proc. mandatów).

Po trzecie, przyczyną ataków jest pryncypialna postawa AWPL-ZChR w sprawie lustracji na Litwie. Polska partia jako jedyna na litewskiej scenie politycznej konsekwentnie, w każdej kadencji Seimasu, domaga się ujawnienia wszystkich agentów i współpracowników sowieckiego KGB, aby oczyścić życie publiczne Litwy i uniemożliwić szantażowanie oraz wpływanie teczkami na funkcjonowanie państwa. Za składanie projektów ustaw w sprawie lustracji (ostatnio kolejny taki projekt złożyli posłowie z polskiej partii Rita Tamašunienė i Czesław Olszewski) AWPL-ZChR spotyka ciągły, wręcz wściekły atak ze strony litewskich polityków i mediów. Agentura wpływu broni w ten sposób swoich tajemnic, dlatego oczernia i atakuje polską partię na Litwie i jej działaczy w stylu KGB.

## CZAS NA SANACJĘ

Kilka lat temu w Strasburgu byłem świadkiem rozmowy, a raczej opowiadania bredni przez dwóch urzędników polskiej dyplomacji – twierdzili, jakoby na Kresach nie było „prawdziwych Polaków”, jakoby wszyscy „prawdziwi” rzekomo wyjechali w ramach fali tzw. repatriacji. To pogląd zupełnie fałszywy, ale jeśli jest wypowiedzany przez dyplomatów, to mrozi krew w żyłach. Są to bowiem poglądy szkodliwe dla polskiej racji stanu i polskich interesów w kontekście prowadzenia skutecznej polityki wschodniej. Nie ma przecież lepszych

ambasadorów polskość niż Polonia na świecie i Polacy na Kresach.

Skoro taki był pogląd dyplomatów, to nic dziwnego, że z takimi dyletanckimi poglądami urzędnicy w pionie politycznym ambasady w Wilnie, ulokowani w czasach urzędowania fatalnej dla Polaków poprzedniej ambasador Urszuli Doroszewskiej, przygotowują materiały przeciwko swoim rodakom „na polecenie Litwinów, bo polskość jako program polityczny jest czymś złym i należy to zwalczać”.

Jeszcze jest czas na sanację polityki polonijnej, zanim kresowa polskość zostanie zniszczona przez jej wrogów. Potrzebne są dobre zmiany. Mam nadzieję, że pierwszym zwiastunem tego jest powołany niedawno nowy ambasador na Litwie Konstanty Radziwiłł, który w przeciwieństwie do poprzedniczki szczytując się przyjaźnią z litewskimi „polakożercami” rozpoczął swoje urzędowanie od oczekiwanej od wielu lat przez Polaków na Wileńszczyźnie stanowczej ich obrony. W połowie lipca wystosował list do litewskiego ministra kultury Simonasa Kairysa, w którym potępił nieodpowiedzialną, a wręcz szowinistyczną wypowiedź szefa Litewskiej Państwowej Inspekcji Językowej Audriusa Valotki pod adresem polskiej mniejszości na Litwie. Tak właśnie powinni zachowywać się ambasadorowie Rzeczypospolitej – bronić zawsze praw Polonii i Polaków za granicą.

Problemem są wciąż jednak tzw. pionierzy polityczne na „kresowych placówkach”, co pokazała moja korespondencja z panią konsul Irminą Szmalec. I tę sytuację da się uzdrowić. Trzeba tylko wymusić, by dyplomaci i pracownicy ambasad kierowali się wyłącznie polskim interesem narodowym. Najwyższy czas, aby przy obsadzaniu placówek dyplomatycznych i stanowisk w MSZ powrócić do etosu polskiego dyplomaty, z którego słynęła II Rzeczpospolita, a jego pierwszą i podstawową cechą był polski patriotyzm. Czas na patriotów w polskiej dyplomacji rozumiejących wartość polskość i czujących sercem to, czym kresowa polskość jest. Skorzysta z tego Polska, a najbardziej Polacy rozsiani po całym świecie, a zwłaszcza nasi rodacy na Wileńszczyźnie. © © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest ekspertem do spraw międzynarodowych i polonijnych, był posłem do Parlamentu Europejskiego w latach 2004–2009.